

Miejska Biblioteka Publiczna
w Białej Podlaskiej
DZIAŁ WIEDZY O REGIONIE
ul. Warszawska 12a
21-500 Biała Podlaska
tel. 83 341 64 52
regionalia@mbp.org.pl



XXXV



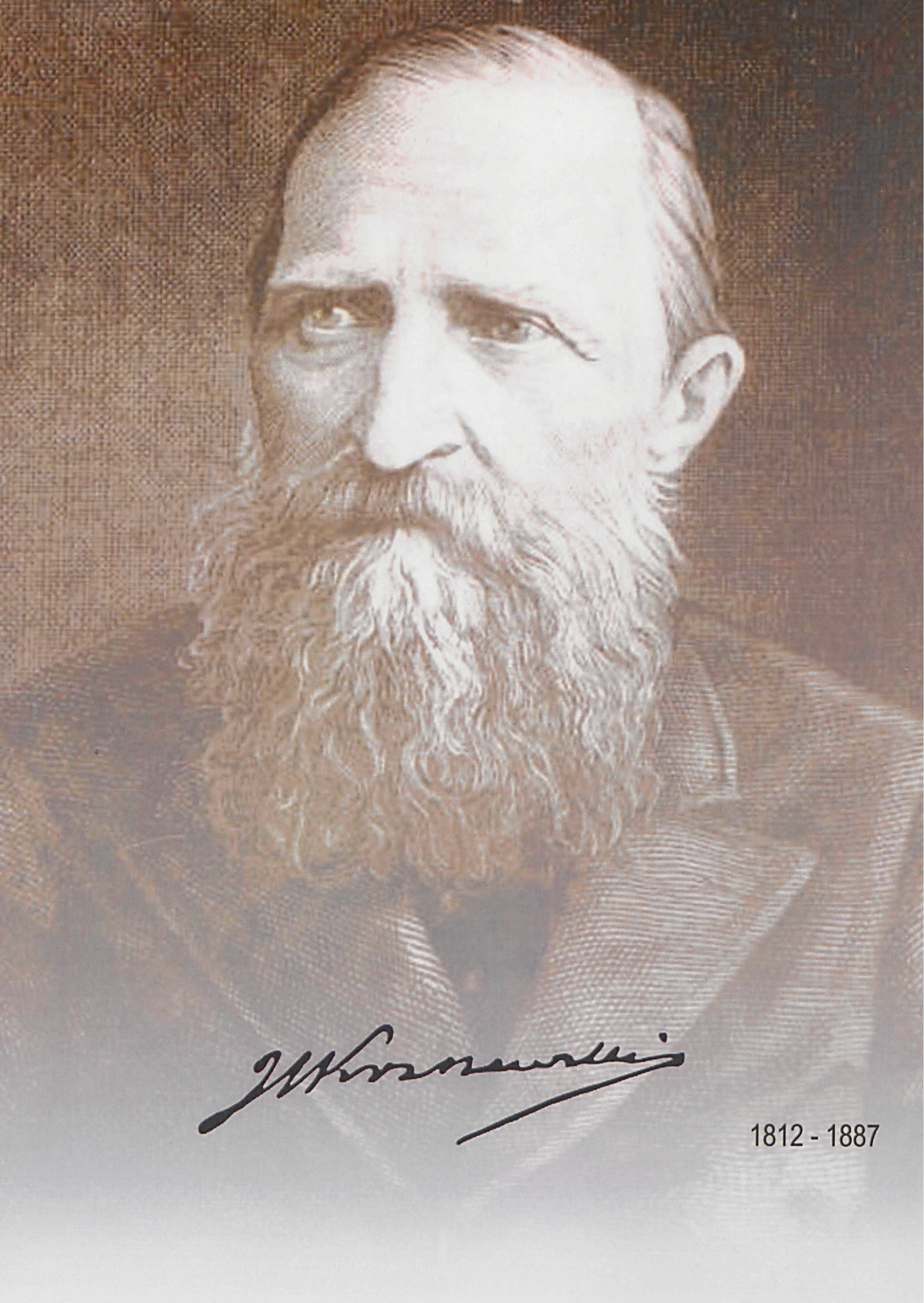
PODLASKIE SPOTKANIA LITERACKIE

XXXV Ogólnopolski Konkurs Literacki
im. J.I. Kraszewskiego
Biała Podlaska - Romanów

21 - 26 października 2019 r.



JEDNODNIÓWKA



W. H. Murray

1812 - 1887

PROTOKÓŁ
z posiedzenia Jury XXXV Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego
im. J.I.Kraszewskiego
które odbyło się w Krzymoszycach w dniu 9 października 2019 r.

Jury w składzie:

Wacław Waldemar Michalski – Przewodniczący
Leszek Sokołowski – członek
Ireneusz Wagner – członek
Justyna Weremko – sekretarz

Przyznało nagrody w następujących kategoriach:

W poezji:

- I nagroda **Grzegorzowi Szupilukowi** z Białej Podlaskiej (godło Bono)
- II nagroda **Małgorzacie Chodyce** z Międzyrzecza Podlaskiego (godło Mał-Goś)
- III nagroda **Maciejowi Anczykowi** z Krakowa (godło andromeda)

W prozie:

- I nagroda **Barbarze Zakrzewskiej** z Ostrołęki (godło sagitta)
- II nagroda **Jerzemu Kędzierskiemu** z Poznania (godło światło)
- III nagroda **Justynie Kazeł** z Lublina (godło digibobry)

Przyznano również nagrody specjalne za:

- temat o J.I.Kraszewskim **Barbarze Marii Rusteckiej** z Warszawy (godło wyż znad Skandynawii)
- temat o Podlasiu **Małgorzacie Borzeszkowskiej** z Lęborka (godło Bug z tobą)
- Białskiego Klubu Literackiego Maksyma **Annie Kobylińskiej** z Warszawy (godło Irys)

Kategoria Poezja
I nagroda
GRZEGORZ SZUPILUK (Biała Podlaska)
Godło „Bono”

Notre Dame - Nasza Pani

wczoraj szedłem
uliczkami Montmartre
ujrzałem ją z daleka
patrzyła na mnie
kolorowymi oczami witraży
usiadłem w kafejce
piłem kawę
spojrzałem na jej iglicę
była jak wyciągnięta dłoń
do nieba

patrzyła na mnie
jak matka na dziecko

dzisiaj patrzę na nią
jest bez ręki i bez oka
białe ptaki siedzą na jej dachu
na tle czarnych zgliszczy
jakby na znak protestu
policja mówi
że złoty krzyż w środku przetrwał
wszystko się spaliło
a on przetrwał
to Matka ochroniła Syna
i zacznie się Wielki Tydzień
jak wezwanie
do spojrzenia w głąb duszy
Ona będzie patrzyła na to
okaleczona ale pełna miłości
Notre Dame – Nasza Pani

Kategoria Poezja
II nagroda
MAŁGORZATA CHODYKA (Międzyrzec Podlaski)
Godło „Mał-Goś”

Jeszcze trochę poczekam.
Jeszcze nie zamknę w szufladzie
kolorowych farbek i kredek,
którymi maluję mój świat.
Jeszcze nie przestanę wierzyć,
że warto szukać bezinteresownego
Dobra
o którym wielu mówi, że nie istnieje
i że to naiwny wymysł dla niepoprawnych optymistów.
Jeszcze chcę się cieszyć wyrafinowaną urodą
pojedynczych płatków śniegu,
delikatnymi żyłkami na zielonym listku brzozy,
baśniowym kształtem chmur.
Jeszcze chcę chlapać bosymi stopami
w ciepłej kałuży po deszczu
i codziennie jeść malinowe lody.

Jeszcze patrzę na świat przez różowe okulary
i marzę o tym, by wciąż mieć
trzydzieści lat

Kategoria Poezja
III Nagroda
MACIEJ ANCZYK (Kraków)
Godło „andromeda”

Rękopis znaleziony w kropli wody

Nielot rwie się wzwyż, choć nie dane mu fruwać.
Osioł gra na lirze, a królem jest błazen.
Wody rzek nie płyną ku delcie od źródła.
Empireum zrównało się z lupanarem.

Nektar Hesperyd ma smak gorzki i praśny.
Ślepiec ślepemu robi za przewodnika.
Na Panteonie korowód wielobarwny,
Z przodu ten, który kiedyś pochód zamykał.

Drzewa wiją się korzeniami do góry.
Za życie trzeba dziękować Brutusowi.
Złotym runem zwą skrawek bydlęcej skóry,
Gdy Lot w miejsce żony stał się słupem soli.

Płynie odwieczna rzeka: eviva l'arte!
Stłoczone chmary biorą na Parnas winę
Mistrz i pachołek dzielą tę samą kartę
Ocean jest teraz twoim labiryntem.

Cud z historią skrzypiec w tle (fragment)

Ślubowali sobie miłość pod baldachimem z nawłoci, bo cóż mogliby więcej? Gdzie jest prawdziwa miłość, nie może się zdarzyć zdrada, więc po cóż jeszcze mówić o wierności? A pierścionek był z łodyżki kocanki, owiniętej wokół palca i związanej trawą.

Rajna powiedziała, że to najpiękniejszy bursztyn, jaki kiedykolwiek widziała, cytrusowożółty, jakby naświetlony słońcem, z małymi fasetkami łuskowatych płatków. Nie było świadków zaręczyn, więc dziewczyna sama stwierdziła, że pierścionek wart jest niejedną perutę. Trzy kwiatki przylegały do siebie niczym oszlifowane wprawna ręką kogoś z Antwerpii kamyczki. To też nie było typowe. Żydowskie pierścionki nie zawierały zazwyczaj kamieni, ale te kocankowe doskonale pasowały do sukienki w łączkę, na której złota przytulia lgnęła do karminowych maków.

I sama Rajna była radosna i wyjątkowo piękna. Nie lubiła szarych sukienek, jakie nosiła wtedy większość dziewcząt. Tylko do synagogi musiała się tak ubierać, choć czasami pod płaszczyk zakładała coś kolorowego, by tuż po wyjściu rozpiąć guziki i przyciągać wzrok Izaaka. Nawet w babińcu lubiła stawać przed witrażem któregoś z triforiów, wtedy barwne refleksy ożywiały szarość jej szat, jakby jednak nosiła coś pięknie kwiecistego. Taka z niej była czarująca zalotnica.

Izaak i bez tego nie mógłby od Rajny oderwać oczu. Burza czarnych włosów nie mieściła się pod chustką, niesforne kędziory wymykały się, by zdobić wysokie, świadczące o dużej inteligencji czoło. A czy? Któż jeszcze w ich miasteczku mógł pochwalić się tak ogromnymi, z gęstymi, jakby je kto wyciął z lotek kruka, rzęsami? Wachlowały zalotnie powietrze, gdy Izaak wpatrywał się w swoje własne rozmarzone odbicie, majaczące w źrenicach i ciemnobrązowych tęczęwkach dziewczyny. Najbardziej jednak kochał jej usta. Zasmakował w nich od pierwszego pocałunku, który skradł Rajnie wśród nawłoci i dziewann. Gdy ją odprowadzał do domu, musieli pokonywać duży obszar nieużytków, zaanektowany przez jesienne chwasty. Dziewanny były dwumetrowe, gotycko wyniosłe, rozgałęzione po wielokroć. A zaraz dalej usadowiły się całe wyspy wrotyczy, pachnących najprawdziwszym miodem. Nad całością panowała nawłóć, rozlawszy się niczym Morze Żółte po całej okolicy. W tym otoczeniu Rajna nie musiała przypominać Izaakowi, że tak wygląda ich Raj. Granice wyznaczał jedynie czarowny zapach. Izaak pragnął właśnie tutaj zagrać dla Rajny, ale to mogłoby zdradzić ich schronienie, więc nigdy nie zabierał skrzypiec.

Siadali zwykle pod którąś z dziewann i snuli plany na przyszłość. A pocałunki oczywiście smakowały jak soczyste glogierówki, zerwane po drodze z samotnej jabłonki, ale przyprawione niepospolitą wonią dziewanny – mieszaniną jaśminu i przytulii. Rajna marzyła, by tę nutę dodać do perfum, czego zapewne nikt jeszcze nie uczynił, dlatego wplatała pojedyncze kwiatki ponad uchem. Izaak zaś chciał zostać architektem i dodawać roślinne motywy do witraży i sztukaterii, jak uczynił Gaudi, by domy były przyjazne i prawdziwie, bo naturalnie – piękne. (...)

Kategoria Proza

II Nagroda

JERZY KĘDZIERSKI (Poznań)

Godło „światło”

Kazik z Saskiej Kępy (fragment)

(...)

Na końcu kościelnych ławek, czyli tyłem do mnie, stoi matka z dzieckiem zawiniętym w chustę na piersiach. Drugie jej dziecko, jasnowłosek, gżub cztero-, pięcioletni przygląda się figurze przy filarze. Ten pierwszy po wejściu do kościoła filar zazwyczaj zarezerwowany jest dla świętego Antoniego z Padwy, który zbiera do skarbony na ubogich i wysłuchuje spraw beznadziejnych lub w odwrotnej kolejności. Tym razem miejsce Antoniego zajął Andrzej Bobola. Rzeźbiarz raczej nie mógł rozstrzygnąć, w jakie trzewiki duszochwata obuć i pozostawił go bosym.

Chłopczyk, co dziwne nie jest, zamiast słuchać kazania, przypatruje się świętej rzeźbie. O czym myśli chłopiec? Nie jestem rosyjskim pisarzem dziewiętnastowiecznym, żebym wiedział, ale zaryzykuję:

Święty jest boso, to ja też mogę, tak trzeba. Świętemu wolno być na bosaka w kościele, to ja też chcę.

Dziecko zdejmuje buciki, skarpetki i kładzie je pod figurą.

Boso podchodzi do mamy.

Mama nie karci; nic nie mówi. Uśmiecha się.

Może to stary numer jej małego synka? A może myśli, że jak dziecko zmarźnie, to buty samo założy. Po co na Mszy robić awanturę?

Ale chłopczyk nie marźnie. Mama z drugim dzieckiem na piersiach idzie do Komunii Świętej, a bosy synek przez całą nawę idzie obok niej.

Czyż nie piękne są pierwsze Msze?

* Co mi tam pomniki Osieckiej, co mi tam wille starej Saskiej Kępy.

Msza przy ulicy Alfreda Nobla, to jest dopiero coś!

Nie chcę wychodzić z kościoła.

Opuszczam świątynię dopiero wtedy, kiedy siostry zakonne po środku nawy głównej ustawiają wielkie lichtarze. Po chwili kościelny wjeżdża z katafalkiem.

Przed kościołem na ławce siedzi mama i karmi piersią malucha.

Jasnowłosek już w butach biega i zbiera kasztany. Piegowaty park, słońce świeci – lubię to zestawienie. Co prawda tu nie park, tylko kilka ławek pod jednym kasztanowcem, ale i tak jest cudownie.

Karmiąca matka.

Kret Tadeusz i polna ferajna (fragment)

(...)

Zwierzątka objęły się i zaczęły tańczyć w kółko, wołając: Australia! Australia! A co jakiś czas z pyszczka Susła dochodziło: Fistaszki! Fistaszki!

- Bardzo się cieszę, że nas odwiedziliście! – nie mógł powstrzymać radości wujek Willy. – Wiem, że droga pewnie was bardzo zmęczyła, ale skoro już jesteście na boisku, to może na początek zagramy wspólny mecz krykieta?

Pomysł bardzo przypadł do gustu całej ferajnie, w którą wstąpiły nowe siły po pełnej przygód podróży. Mecz był doskonałą okazją do zapoznania się z australijskimi przyjacielami: Bobem Dziobakiem, Chrisem Koalą i Amber Kolczatką, na którą z rosnącym zainteresowaniem spoglądał Ambroży.

Niewątpliwie w Australii panowało lato. Było bardzo ciepło, słonecznie i zielono. Zwierzątka poranki spędzały na leżakach, a popołudniami rozgrywały kolejne mecze krykieta. Szczepan początkowo zawiedziony brakiem swoich ulubionych fistaszków odkrył przepyszne orzechy makadamia. Od czasu niefortunnej pomyłki z czerwonymi guzikami postanowił, za namową przyjaciół, ćwiczyć rozpoznawanie stron, zjadając orzeszki to jedną, to drugą łapką i powtarzając przy tym – lewa, chrup, prawa, chrup, lewa, chrup, prawa, chrup...

Kolczatka Amber, inżynier architektury krajobrazu, okazała się doskonałym kompanem dla Ambrożego. Wymieniali się doświadczeniami, oglądając projekty sieci norek, tuneli i mostów i dzieląc się pomysłami na ich wykonanie. Myszka w końcu spełniła swoje marzenie, surfując z rekinami w pobliskiej zatoce. Warto napomknąć, że okazały się one bardzo sympatycznymi stworzeniami i świetnymi nauczycielami surfingu. Tadeusz był szczęśliwy, że zimę spędza w lecie i dzięki temu omijają go samotne gry w kalambury i wysokie rachunki za ogrzewanie.

Z wujkiem Willym i ciocią Jean chodził na spacer po plaży, zbierając muszelki i ciekawe kamienie albo popijając zimne kakao i zjadając ulubione kanapki z masłem orzechowym i słonecznikiem, wylegiwał się na hamaku. Kalambury wciąż stanowiły co czwartkową rozrywkę całej polnej i australijskiej ferajny.

Podczas jednego z tych pięknych, letnich dni do dumającego na plaży Krecika podszedł jak zawsze uśmiechnięty wujek Willy Wombat.

- Nad czym rozmyślasz, Tadeuszu? – spytał troskliwie, zauważając w łapkach Krecika wieczne pióro i kilka kartek.

Tadeusz ściągnął swoje okulary przeciwsłoneczne i odwzajemnił uśmiech.

- Pracuję nad swoim wiekopomnym dziełem.

Nagroda specjalna za temat o J. I. Kraszewskim
BARBARA MARIA RUSTECKA (Warszawa)
Godło „Wyż znad Skandynawii”

List Józefa Ignacego Kraszewskiego do żony Zofii Woronicz

To nieważne Że. nie widzimy się całymi latami.
Kwitły wiśnie na pierwszym lepszym drzewie.
A pożółkły ze starości papier z zardzewiałą pieczętą
potwierdził ślub w mieście przygniecionym blachą.
Słowa wystawione na próbę, głos którego nie słyszeć od niepamiętnych czasów.
Pociąg gorszy o całe godziny.
Wyż znad Skandynawii owiewa upałem.
Nigdy do siebie nie doszliśmy.
Choć aniołek na choince śpiewał kolędy, gdy dałaś mi Konstancję .
Małe oszustwa błędziły po bezdrożach. Pękła szklanka
od przelanego wina. Jani i Franciszek pojawili się gdy
dramat zamiast powstawać wisiał na włosku.
Płacz Augusty Marii przerwał przeciwiczone słowa.
Pod Twoimi odchodzącymi stopami rozsypał się żwir
ważniejszy od okolic Łucka, Żytomierza, gdy stawałem się
"człowiekiem mojego wieku, dzieckiem narodu mojego".
Aż do Magdeburga. Gdy odzyskiwanie stworzonego przeze mnie obrazu
spływało po twarzy, po zmęczonych nogach.
Moja miłość odbiła się od uchylonego okna.
Nasza córka chciała przynieść mi konfitury, okładać chłodną wodą czoło.
Żali się, że perkozy odpłynęły na drugi koniec świata.
Unikam wymawianych zdań, określeń zaciskających uda.
Nie patrzę na zarznięte ptaki. Powodują drętwienie skóry.
Drżenie powiek. Chcą napęścić wannę zabawkami.
Powietrze idzie wspak twarzy naszego syna przyrasta do żeber.
Dachy przebija zbliżający się chłód.
Proch którego nie jestem w stanie zagarnąć wnika w ziemię.
• Tam już leży łuska.

**Nagroda specjalna za temat o Podlasiu
MAŁGORZATA BORZESZKOWSKA (Lębork)
Godło „Bug z tobą”**

SIOŁOBUDY

rosochaty płot
i żółte kwiaty za nim
tak łatwy jest zachwyt sielską wsią
gdy na błękitnym niebie liczymy chmury
i układamy z nich opowieści
o pastuszkach ratujących królewny
prosty zachwyt obitym dzbankiem
i drewnianym bocianem z odpustu
zapachem siana
i suszącej się mięty
szałwią
rumiankiem jak malowanym

kubek kwaśnego mleka i okna rzeźbione
drzwi zielone których nie zamykano
na nic poza klamką
bo i kraść nie było czego
łapcie przed progiem
jedna pierzyna i para butów, ikony pisane złotem
tkane dywaniki i krajka
sześć kilometrów na dwa kroki pola
słoneczniki malwy
skiby ziemi grusze i śliwy prostowane gwoździe
stare radło i koklusz
tęczowe muchy
wsi spokojna
zza rosochatego płotu
w skansenie

**Nagroda Specjalna Bialskiego Klubu Literackiego Maksyma
ANNA KOBYLIŃSKA (Warszawa)
Godło „IRYS”**

Wikliniarz

wikliniarz plecie
swe dni starości
od piania kogutów
do koncertów świerszczy
od zapachu bzu
do skrzypienia śniegu

wiklina pachnie
kwiecistością łąk
ciężarem kłosów
lekkością wiatru
jeziorem w którym płyną obłoki
i gdzie była moczarkowana

wiklina szeleści
jak liście plonów jego ziemi

między palcami przeplatają się
uśmiechy matki
która stała przy drewnianej kołysce
nostalgicznie owijają spałki

bose spacerować wzdłuż wiejskiej dróżki
widok kapliczek i wierzb
barwy pełnego jabłek sadu
pulchność zaoranej ziemi
wieńczą wałeczki

pierwsze żniwa
i te kolejne
święta przystrojone w kolorowe wstążki
i dni zamglone szarością codzienności
wesela i pogrzeby
tworzą warstwę za warstwą

stary wikliniarz plecie
został mu jeszcze
pałak i obręb
już prawie pełny
jego koszyk

JUBILEUSZ XXXV-LECIA BIALSKIEGO KLUBU LITERACKIEGO MAKSYMA

Klub Literacki „Maksyma” od 35 lat pisze, spotyka się i trwa. Gdy powstawał miałem 3 lata, wszystko wtedy wydawało się niewinne i szare. Parafrazując słowa Noblistki, Wisławy Szymborskiej, jak dobrze było nie wiedzieć, na którym świecie się żyje. Kto by pomyślał, że przez tyle lat grupa pasjonatów będzie kreowała życie literackie regionu. Świat przyspieszył, życie przyspieszyło, przychodzili i odchodzili, wracali, często zostawiali najwytrwalsi. I tak jest do dziś. Amatorzy, a często nagradzani na ogólnopolskich konkursach literackich. Dzisiaj, w tych trudnych czasach dla literatury, świetnie sobie radzą żeby złapać chwilę wytchnienia od codzienności, sens i wiele więcej. Na Podlaskich Spotkaniach Literackich zawsze aktywni i chętni do pomocy.

Spotkania w ciągle odświeżanej formule - oprócz literatury sporo muzyki, filmu i sztuki - są piękną wizytówką dla regionu Południowego Podlasia. Tak wyglądają współczesne festiwale literackie, a „Maksyma” nie wstydzi się dobrych wzorców. Kiedyś może zobaczymy przedstawienie w okularach VR lub będziemy oglądać koncert ze sceny pływającej na rzece Krznie. Wszystko jest możliwe, mimo że trudno sobie to teraz wyobrazić. Nikt sobie nie wyobrażał, że 35 lat trwania Klubu Literackiego „Maksyma” minie jak pstryknięcie palcami. Niech więc „Maksyma” trwa, działa, a przede wszystkim pisze.

Maciej Szupiluk

Prezes Bialskiego Klubu Literackiego „Maksyma”

XXXV PODLASKIE SPOTKANIA LITERACKIE

PROGRAM

21.10. (pn)

Zespół Szkół Zawodowych nr 1 w Białej Podlaskiej

godz. 11.00

Inauguracja: Podlasie literackie czyli kto po Kraszewskim?

– spotkanie z członkami Białskiego Klubu Literackiego „Maksyma”:

Miejska Biblioteka Publiczna, ul. Warszawska 12a

godz. 16.00

Spotkanie Dyskusyjnego Klubu Książki wokół poezji

Herberta, Miłosza i Szymborskiej,

„Ślizg po banale” Marta Ewa Romaneczko spotkanie autorskie

Gminy Ośrodek Kultury w Sitniku

godz. 19.30

„Mój Sitnik” - spotkanie poetyckie wokół twórczości Henryka J. Kozaka.

godz. 20.30

Koncert zespołu Sokotuchy.

22.10. (wt)

Miejska Biblioteka Publiczna, ul. Warszawska 12a, Dział Regionalny

godz. 17.00

„Franciszka Urszula z Wiśniowieckich Radziwiłłówna –sawantka, dramatopisarka i poetka”

- wykład dr. Jerzego Flisińskiego

Biblioteka Pedagogiczna ul. Kolejowa 8a

godz. 18.30

„Sfumato” spotkanie autorskie z Magdaleną Wójcik

godz. 20.00

„Co może zrobić nauczyciel, żeby nie zniechęcić ucznia do czytania poezji”

– debata członków Białskiego Klubu Literackiego „Maksyma”, Nauczycieli, Bibliotekarzy.

godz. 21.00

„Taki właśnie jest mój raj. Portret Marka Jędrycha.” – premiera filmu dokumentalnego

23.10. (śr)

BCK Klub Kultury „Eureka” ul. Orzechowa 34

godz. 17.00

„Podlaskie Hosanna” prezentacja antologii Grzegorza Michałowskiego

godz. 18.00

„Aj doInt spik inglysz - pamiętnik z Anglii” spotkanie autorskie z Ireneuszem Wagnerem.

godz. 19.00

Pamiętamy” - wspominamy Zdzisława Łączkowskiego i Wiesława Gromadzkiego.

godz. 20.00

„Artysta w wielu odsłonach”- spotkanie autorskie z Patrykiem Pykaczem.

Klub Jazzanova Cafe Pub, ul. Artyleryjska 14

godz. 21.00

„Nie daję Ci nic do zrozumienia...”- spotkanie autorskie z Arkiem Mateńko.

Filmy dokumentalne w Jazzanovie

- pokaz organizowany w ramach projektu WATCH DOCS.

Zrób to sam. Helsińskiej Inicjatywy dla Praw Człowieka

24.10. (cz)

BCK Klub Kultury „Piaś” ul. Spółdzielcza 4

godz. 16.00

„Jajko królowej Marysieńki” -spektakl na podstawie scenariusza Jacka Daniluka w wykonaniu grupy teatralnej z Zespołu Szkół A. Naruszewicza w Janowie Podlaskim

godz. 17.00

Jubileusz Bialskiego Klubu Literackiego „Maksyma”

godz. 20.15

„Nove Kino” Merkury, ul. Brzeska 43

Spotkania filmowe na XXXV Podlaskich Spotkaniach Literackich

– premiera filmu pt. „ Parasite” reż. Joon-ho Bong.

25.10. (pt)

BCK Klub Kultury „Piaś” ul. Spółdzielcza 4

godz. 16.30

„Oddycham słowami” Ola Smerachańska – spotkania autorskie i koncert poezji śpiewanej.

godz. 17.30

„Dwunaste: Nie myśl, że uciekniesz”- spotkanie autorskie z Filipem Springerem.

Pałac Cieleśnica

godz. 20.00

„Bug jest z nami”- wystawa fotografii z terenów nadbużańskich,
prezentacja literatury związanej z Bugiem.

26.10. (so)

Biblioteka Pedagogiczna ul. Kolejowa 8

godz. 09.30

„Radosna twórczość czyli dozwolone od lat 12”- dyskusja , próba określenia granic tworzenia.

godz. 10.15

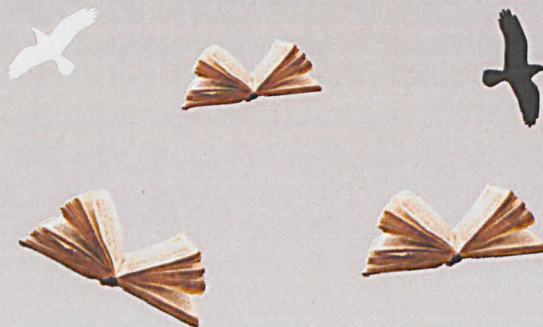
Prezentacja videoklipów polskich zespołów – dyskusja na temat: muzyki, obrazów, tekstów.

Muzeum J.I. Kraszewskiego, Romanów

godz. 14.00

**Uroczyste ogłoszenie laureatów i wręczenie nagród
XXXV Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego
im. J.I. Kraszewskiego.**

XXXV PODLASKIE SPOTKANIA LITERACKIE



Patronat Honorowy Prezydent Miasta Biała Podlaska

Organizatorzy:

Bialskie Centrum Kultury im. Bogusława Kaczyńskiego w Białej Podlaskiej

Bialska Spółdzielnia Mieszkaniowa „Zgoda”

Muzeum J. I. Kraszewskiego w Romanowie

Bialski Klub Literacki „Maksyma”

Sponsorzy i Partnerzy:

Prezydent Miasta Biała Podlaska

Starosta Bialski

Wójt Gminy Wisznice

Gminna Biblioteka Publiczna im. Kajetana Kraszewskiego w Wisznicach

Zespół Szkół Muzycznych I i II Stopnia im. Fryderyka Chopina w Białej Podlaskiej

Miejska Biblioteka Publiczna w Białej Podlaskiej

Biblioteka Pedagogiczna w Białej Podlaskiej

Zespół Szkół Zawodowych nr 1 w Białej Podlaskiej

Gminny Ośrodek Kultury w Sitniku

SPOŁEM Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Białej Podlaskiej

Jazzanova Cafe Pub w Białej Podlaskiej

ARTPOL okna Jacek Daniluk

Pałac w Cieleśnicy

Stowarzyszenie Wspólny Świat w Białej Podlaskiej

Nowe kino Merkury w Białej Podlaskiej

Zespół Szkół A.Naruszewicza w Janowie Podlaskim

przygotowanie merytoryczne i korekta: Justyna Weremko

opracowanie graficzne: Robert Sozoniuk, Marek Jędrych

Wydawca: Bialskie Centrum Kultury im. Bogusława Kaczyńskiego w Białej Podlaskiej

ul. Warszawska 11, 21 - 500 Biała Podlaska, tel. 83 341 67 12

www.bck24.pl e-mail: sekretariat@bck24.pl

